

Cena „SZKOLNICTWA“  
wynosi w miejscu i w pań-  
stwie austro-węgierskiem:  
rocznie 8 kor. (4 zlr.)  
kwartalnie 2 kor. (1 zlr.)  
dla zagranicy rocznie  
10 koron (5 zlr.)

Numer pojedynczy kosztuje  
30 hel. (15 ct.)

Inseraty przyjmuje się za  
opłatą po 12 hel. (6 ct.) od  
wiersza petitu za każdora-  
zowe umieszczenie.

Reklamacye będą uwzględ-  
niane do dni 6.

# SZKOLNICTWO.

ORGAN NAUCZYCIELI LUDOWYCH.

Wychodzi 5. 15. i 25. każdego miesiąca.

„Wszyscy za jednego; jeden za wszystkich.  
Kto nie z nami, ten przeciwko nam“.

Redakcyja i Administracyja  
w Nowym Sączu  
przy ulicy Matejki l. 635.

Względem nadesłanych korespon-  
dencyj sęisza dyskrecyja.

Prenumeratorom udziela  
Redakcyja wszelkich infor-  
macyi bezpłatnie.

Numer „Szkolnictwa“ od  
1. stycznia b. r. mamy w za-  
pasie.

Za zmianę adresu  
opłaca się 20 ct., które należy  
uiścić równocześnie z przesyłką  
prenumeraty.

Przyjaciół naszego pisma upraszamy o rozpowszechnianie „Szkolnictwa“ w jak najszerszych kołach.

☛ Czas odnowić prenumeratę i wyrównać zaległości. ☛

## Sprawozdanie

c. k. Rady Szkolnej krajowej o stanie wychowa-  
nia publicznego w r. szk. 1894/95  
w świetle rzeczywistości.

### I.

#### Uwagi ogólne.

Co roku bierzemy do ręki Sprawozdanie Rady Szkolnej krajowej i z tą samą niekłamana ciekawością przebiegamy kolumny cyfr statystycznych, bo spodziewamy się znaleźć wśród nich choćby najmniejszy dowód pomyślnego rozwoju oświaty — ale spotyka nas zawsze ten sam zawód i to samo rozczarowanie i przekonywujemy się niestety, że oświata ludowa w kraju naszym nie tylko nie postępuje naprzód ale poniekąd w stecz się cofa.

I dzisiejsze uwagi nasze moglibyśmy w czarną ująć obwódkę i jak lat ubiegłych położyć nad niemi napis: „Żałobne sprawozdanie“, ale posądzonoby nas może o pesymistyczne uprzedzenie — przytoczymy więc najpierw najważniejsze cyfry ze „Sprawozdania“ wyjęte a dalsze myśli nasze będą tylko echem ich zimnej a przekonywującej wymowy.

Gdyby referent Rady Szkolnej krajowej trzymał się również tego samego prawidła, prędzejby uwierzone w dobrą wolę „naszych opiekunów“ w popieraniu oświaty ludowej, ale zwykł on czynić inaczej. Na samym wstępie kładzie referent krótkie uwagi w formie panegiryku o dotychczasowej działalności „Nowego kursu“ a długie kolumny ponurych cyfr dorzuca do nich jako część dodatkową w przekonaniu, że nikt ich nie czyta i nie zwraca na nie uwagi.

I po części nie myli się w swych domysłach. Większa część społeczeństwa, nie znająca stosunków naszego szkolnictwa, nie lubi z zasady zagłębiać się w cyfrach, które często mozolnie trzeba zestawiać i równoważyć — woli krótkie a treściwe uwagi i idzie za nimi „in bona fide“, bo podaje je przeciwieństwo w urzędowym komunikacie najwyższa magistratura szkolna, kompetentna w swoim przedmiocie. A uwagi te dadzą się zredukować do jednego zasadniczego zdania że: jeżeli nie wszystko jeszcze jest w pełni pożądanego rozwoju, to praca nad przyspieszeniem tegoż jest w „pełnym toku“, i że Rada Szkolna krajowa ufna w swą skuteczną działalność „z otuchą patrzy w przyszłość“.

My jednak w uzasadnieniu smutnej prawdy nie możemy tego powiedzieć o sobie. My nie możemy cieszyć się obecnym stanem rzeczy, bo żyjemy i ścieramy się wśród trudnych stosunków, na które Rada Szkolna krajowa oczyma swoich podwładnych organów z urzędowego patrzy oddalenia, my nie możemy „z otuchą patrzeć w przyszłość“ bo widzimy, że ciemność na niej grubsza jeszcze niż ta, przez którąśmy przeszli, my nie możemy nawet nadziei lepszej doli wiązać z pracami, będącymi „w pełnym toku“ w Radzie krajowej, bo od ukazania się słynnych „nowych planów“ nauki, przekonaliśmy się, że wszystko, co robi się teraz dla nauczycieli bez ich ogólnego współudziału, nie może być dla nich korzystnem. Niech niechęć nasza nikogo nie dziwi, bo zawiedziona raz ufność na wszystko patrzy z niedowierzaniem. „Timeo Danaos et dona ferentes!“

Referent Rady Szkolnej krajowej zajęty „tokuwaniem“ nowych prac dla ziszczenia „lepszej przyszłości“ w dziedzinie oświaty ludowej, nie słyszy jak głośno, co się w koło niego dzieje obecnie, nie widzi złego, które przede wszystkim usunąć należy, nie słyszy słusznych żądań, skarg, nalegań i próśb — terazniejszość jest dla niego czasem przejściowym i liczyć się z nią uważa za trud zbyteczny. Dlatego też wszystkie prace, choćby w najlepszej przedsiębrane wierze, noszą na sobie tę charakterystyczną cechę, że nie wiążą się z obecnym stanem rzeczy, nie odpowiadają naszym rodzinnym stosunkom, nie wspierają się na podstawie rzeczywistych potrzeb i dążą do przyszłości istniejącej w krainie abstrakcyi.

Sprawozdawca przytacza z zachwytem, że w r. 1894/5 przybyło 122 egzaminowanych sił nauczyciel-



skich, skutkiem czego 20.004 dzieciom więcej niż w roku poprzednim można było zapewnić naukę i na tem opiera wszystkie swoje błękitnej barwy wywody, a że mimo to *tysiące szkół stoi pustkami, tysiące gmin wcale szkół nie posiada, tysiące budynków szkolnych jest w kompletnej ruinie, tysiąc z górą nauczycieli bez kwalifikacji pracuje bez skutku lub co gorsza z złym skutkiem, setki młodych nauczycieli wskutek nędzy i przesładowań emigruje do innych zawodów, to rzecz mniejszej wagi i pobieżną dlatego o nich czyni tylko wzmiankę.*

Fakta te widzą jedynie nauczyciele ludowi i mówią o nich, ale ktoby im wierzył! Rzecz przecież powszechnie stwierdzona, że nauczyciele to buntownicy i wieczni malkontenci; toż niedawno krzyczeli, że z głodu giną a nauczyciel z Siemianówki tak dobrze wygląda!...

## II.

### Jak należy patrzeć na „Sprawozdanie“.

Nim omówimy szczegółowo ważniejsze punkta „Sprawozdania“ zastanówmy się nad następującym szeregiem wniosków:

1. Pierwszą podwaliną dobrze zorganizowanego państwa jest dobrobyt jego mieszkańców.

2. Ogólny dobrobyt zawisł w szczególności od podniesienia rolnictwa, rozwoju przemysłu i handlu.

3. Podniesienie rolnictwa, rozwój przemysłu i handlu *jest wynikiem nauki i idzie równocześnie z podniesieniem ogólnej oświaty.*

4. *Ogólna oświata jest sumą wiadomości jednostek.*

5. *Im więcej oświeconych jednostek, tem wyżej stoi oświata ogółu.*

6. *Krzewicielkami oświaty są jedynie szkoły — zasadniczo: szkoły ludowe.*

7. *Skuteczna działalność szkoły zawisła od ich ilości, organizacji i uposażenia.*

Kto się nad tymi zdaniem treściwie zastanowił, ten zrozumie, jak ważnym czynnikiem w kształtowaniu się stosunków społecznych i państwowych są szkoły i że Radzie Szkolnej krajowej, powołanej do opieki nad wychowaniem publicznem wiele zależeć powinno na wprowadzaniu do życia coraz to nowych szkół i popieraniu działalności nauczycieli.

Zobaczmy, czy tak się dzieje!

Ażeby mieć dokładny obraz nędznego stanu szkolnictwa w naszym kraju — trzeba przedewszystkiem przedstawić liczebnie, nie ile szkół obecnie funkcjonuje i ilu przy nich pracuje nauczycieli, *ale ile gmin szkół dotąd nie posiada, ile szkół zorganizowanych musi być z braku nauczycieli nieczynnymi i ile tysięcy dzieci wskutek tego pozostaje bez nauki, trzeba bacznie poświęcić uwagę czynnikiem, ujemnie na rozwój szkoły wpływającym i w tak wskazanym kierunku akcja Sejmu i Rady Szkolnej krajowej zwróconą być winna.*

Tego wszystkiego jednak, nawet z zestawień statystycznych Rady Szkolnej krajowej dowiedzieć się trudno, bo dotyczące tabele ułożone są tak, że wszelkie strony ujemne nikną a optymistyczny kierunek sprawozdania pominął zupełnie liczebne zestawienie gmin nieposiadających szkół, dzieci niepobierających żadnej nauki i t. p.

Nie z uprzedzenia pesymistycznego zatem, ale z obowiązku ścisłej recenzji postaramy się braki te wypełnić.

(C. d. nast.)

## Echa niedoli naszej.

### II.

Omawiałem przed kilku dniami z pewnym referentem Rady Szkolnej krajowej sprawę pani Pauliny Baltarowiczowej — i tenże oświadczył mi tonem dumnej wspaniałomyślności, że „wypadki takie dadzą się na palcach policzyć“. Przypuszczam, że szanowny referent miał tu na myśli palce nie jednej osoby, ale co najmniej wszystkich radców, nadradców, inspektorów i referentów szkolnych, wogóle całą biurokratyczną falangę galicyjskiego szkolnictwa, bo w materiałach do „Czarnej księgi“ mam już dotąd wypadków takich 27, a o ile mi wiadomo żaden z referentów Rady Szkolnej krajowej 27. palców nie posiada, licząc już razem u rąk i u nóg.

A choćby nawet w istocie wypadki takie na palcach policzyć się dały, czyż przez to są wypadkami mniej smutnymi i mniej niesprawiedliwymi? Sądzę, że nawet jeden akt przeniesienia nauczyciela w stały stan spoczynku bez wyłączenia powodów wystarczy aż nadto, by niedaleka przyszłość wspominała o nim jako o haniebnym barbarzyńście naszego obecnego ustroju szkolnego.

Ale p. Baltarowiczowa za szczęśliwą jeszcze poczytać się może, że c. k. Ministerstwo „tylko“ w zupełności zatwierdziło rozporządzenie Rady Szkolnej krajowej, dotyczące przeniesienia jej w stały stan spoczynku — a nie uznało za zbrodnię jej rekursu i nie pociągnęło jej do odpowiedzialności za nazwanie rzeczonoego rozporządzenia „bezzasadnem“ i „wyrokiem skazującym ją na nieuchronną nędzę“.

A są i wypadki takie. Nauczyciele bowiem powinni w pokorze ducha przyjmować wszelkie z góry idące „ukazy i rozporządzenia“ czcić je i ubóstwiać i **nigdy** przeciwko nim się nie odwoływać, wierząc że „jest jeden Wiceprezydent Dr. Bobrzyński i że on jest sprawiedliwym sędzią...“

Niech mówi fakt.

W okręgu M. został w lutym b. r. tymczasowy nauczyciel A. M. uwolniony od obowiązków służbowych przez Radę Szkolną okręgową z powodu, że w przepisany terminie nie zgłosił się do egzaminu kwalifikacyjnego.



Równocześnie z ukazem uwolnienia zamknięto mu placę.... i szkołę w gminie, bo innego nauczyciela na razie nie było. Dla zachcenia więc zaściankowej wielkości „dbającej o dobro oświaty“ zostało nagle, w ciągu roku szkolnego około 120 dzieci bez żadnej nauki. Gmina, która w całym powiecie M. największe koszta łoży na utrzymanie szkoły, uczuła dotkliwie jej wyrządzoną krzywdę i przeciwko aktowi tej karygodnej samowoli wniosła prośbę do Rady Szkolnej krajowej, opatrzoną kilkudziesięciu podpisami członków gminy o natychmiastowe zainicjowanie jakiegokolwiek siły nauczycielskiej, Rada Szk. miejscowa zaś o przywrócenie do obowiązków służbowych tego samego nauczyciela A. M., który dotychczasową pracą uzyskał w gminie ogólne uznanie i miłość dzieci. Referent Rady okr. obu tym pismom pozwolił najmiłościwiej utonąć w koszu niepotrzebnych aktów, nie kępując się tem wcale, że do Rady Szkolnej krajowej były wystósowane. Inspektor tylko trochę zirytował się nimi mówiąc, że „nie podoba mu się, gdy chłopci chcą rządzić!“

Sam nauczyciel zbyt późno został o swem uwolnieniu uwiadomiony by mógł zapobiec doraźnemu zamknięciu placę, a gdy osobiście zgłosił się w Radzie okr. odnośne motywa przesłane już zostały do Rady Szk. krajowej. Nie wnosił również rekursu, bo wiedział, że taki sam będzie miał skutek jak rekurs p. Baltarowiczowej\*), zresztą Rada okręgowa była na tyle szczerą, że nie zrobiła mu wcale nadziei pomyselnego załatwienia sprawy na tej drodze. Radzono mu tylko wnieść „pokorną“ prośbę o przywrócenie go do obowiązków służbowych i taką rzeczywiście wspomniany nauczyciel wystósował zaraz w biurze Rady okręgowej.

W załatwieniu jej, przywróciła Rada Szkolna krajowa p. A. M. do służby nauczycielskiej na tej samej posadzie — szkoła jednak przez 2 miesiące była nieczynną a nauczycielowi za czas ten nie przyznano placę. W dwumiesięcznym peryodzie załatwiania jego sprawy we Lwowie nie pozwolono mu uczyć, nawet bez placę, choć w niezem nie sprzeniewierzył się obowiązkom służbowym; wszystko widocznie z troskliwości o dobro oświaty\*\*).

Każdy, kto wie, że nauczyciel pobierający nawet placę wyżyc z niej nie może, pojmie łatwo, w jakim położeniu znalazł się p. A. M. gdy po dwumiesięcznym życiu na kredyt rozpoczął na nowo przerwana nauczycielską służbę. Nie widząc tedy żadnego środka do wyjścia z gniotącej go nędzy, wniósł do Rady Szkolnej krajowej prośbę o przyznanie mu

\*) Każdy rekurs z samej swej natury musi wykazywać bezpodstawność pewnej uchwały lub rozporządzenia. — Władzom przeto a w szczególności szkolnym podobać się nie może.

\*\*\*) W „Czarnej księdze“ obrazek ten dosadniej będzie odmalowany.

poborów za czas zawieszenia go w służbie i w załatwieniu tejże otrzymał odpowiedź następującej treści:

„Do Pana A. M. tymcz. nauczyciela w....

C. k. Rada Szkolna okręgowa zawiadamia Pana, że Wysoka c. k. Rada Szk. krajowa rozporządzeniem z d.... l.... nie uwzględniła jego prośby o wypłatę wynagrodzenia za czas, w którym jako oddalony z zawodu nauczycielskiego nie pełnił służby nauczycielskiej.

Zarazem w myśl tego samego polecenia Wys. c. k. Rady Szk. kraj. wytyka Panu c. k. Rada Szk. okr. surowo niewłaściwy sposób pisania do władzy przełożonej, a gdyby to pisemne upomnienie nie odniosło pożądanego skutku, postąpi przeciw Panu w myśl §. 25. ust. z d. 1. stycznia 1889 (Dz. u. kr. Nr. 16). — Z c. k. Rady Szk. okręgowej w M. d.... (Podpis Starosty)“.

Co pod tym „niewłaściwym sposobem pisania“ Rada Szk. krajowa rozumie, dotąd p. A. M. odgadnąć nie może. Pamięta tylko, że w prośbie nazwał orzeczenie Rady Szkolnej okręgowej „skazującym go na śmierć głodową“ i że w końcu odwołał się nie do „sprawiedliwości“ ale do „ludzkości“ Rady Szkolnej krajowej. Czyż więc nazwanie prawdy po nazwisku jest „niewłaściwością“?

Jesteśmy przekonani, że gdyby nauczyciel w prośbie krzywdę swą nazwał aktem słusznej sprawiedliwości i hołd jej składał, gdyby przyrzekał ślepe posłuszeństwo uchwałom Władz i z fałszywą skruchą bił się w piersi, opiekunowie nasi wzięliby to za „sposób właściwy“ i uwzględnili prośbę, charakter jednak, który przed potęgą siły korzyć się nie chce, postanowili jeśli nie złamać odrazu to przynajmniej skarcić surowo.

O tym „właściwym sposobie“ pisania do Władzy należałoby pomówić cokolwiek obszerniej.

„Nasi serdeczni u góry“ gotowi wszystko cokolwiek im się nie podoba podciągnąć pod kategorię „niewłaściwości“ i sypać nagany lub upomnienia nauczycielom — a przecież są sprawy, których opisanie w utarty zwyczajem szablon wcisnąć się nie da, któremu właściwych granic zakreślić nie można. Na urzędowe doniesienia, wykazy i sprawozdania szkolne mamy odpowiednie blankiety, sprawy jednak osobistej natury według wzoru opisywać się nie dadzą i każdy przedstawia je tak, jak myśli i czuje. Są one obrazem stanu duszy danej osoby.

To samo co ongi Kornel Ujejski powiedział przed sądem przysięgłych we Lwowie: „Jestem człowiekiem a jako takiemu wolno mi myśleć i wolno mi czuć“ i my na swoją obronę powiedzieć możemy. Wolno nam czuć krzywdy nasze i myśli o nich przelewać na papier w jakiegokolwiek formie, byle tylko nie mieściły kłamstwa ani obrazy dla Władz.



Jeżeli tedy w omówionym powyżej wypadku odwołanie się do „ludzkości“ uznali „nasi serdeczni“ za „niewłaściwość“, to widocznie publicznie chcieli zamanifestować, że uczucia tego u nich szukać nie należy, bo go tam nie ma!

Przyjmujemy i to do naszej smutnej wiadomości!

### Szkolnictwo w powiecie turczańskim a c. k. starosta Biliński.

Czytamy w „Gazecie Samborskiej“:

Powiat turczański liczy najwięcej analfabetów w Galicyi, na 72 gmin jest zaledwie 14 szkół — do których do niedawna prawie nikt nie uczęszczał, bo nauczyciele nie uczyli (Może zbyt śmiało twierdzenie! Red.) Przed trzema laty objął posadę inspektora w Turce p. Duchowicz, który szczerze zajął się oświatą ludu. Niezmordowaną pracą doprowadził on do tego, że frekwencya do szkół wzmogła się znacznie i że nauczyciele zaczęli pełnić należycie swoje obowiązki. Wszystko więc było na najlepszej drodze.

Tymczasem przed rokiem objął urząd starosty — p. Biliński, który na wszystko patrzy przez żydowskie okulary a swoje postępowanie pokrywa wyrazami „patryotyzm“ „dobro ojczyzny“ — i ten „patryota“ „w przeciągu jednego roku zniszczył owoce żmudnej pracy inspektora Duchowicza. W tym roku upadła frekwencya w szkołach o 90%, starosta bowiem wcale nie wykonuje przymusu szkolnego a ciemny lud cieszy się, że starosta „dobry człowiek“ nie zmusza ich posyłać dzieci do szkoły.

Niedawno zasuspendował ten c. k. starosta przewodniczącego Rady Szk. miej w Boryni *za to, że tenże energicznie upominał się o wykonanie przymusu szkolnego i przedstawił w piśmie, że c. k. starosta jest przyczyną upadku frekwencji.*

W gminach budują kosztowne budynki szkolne, (wszak za darmo trudno coś zrobić!) — kręją nowe szkoły — ludzie płacą ogromne podatki na oświatę na to tylko, aby te szkoły stały pustką.

Nauczyciele sami przedstawiają staroście, że frekwencya upadła, że zaledwie po kilkoro dzieci chodzi do szkoły — i proszą, aby starosta użył przepisanych prawem środków — ale starosta na to odpowiada nauczycielom „co panu szkodzi, że mało dzieci chodzi do szkoły, ucz pan te tylko, które chodzą“.

Starosta Biliński popiera więc system ogłupienia ludu w tym jedynym celu, — aby ten lud pozostawał ciągle w ciemnocie, — i aby go tem łatwiej uciskali i wyzyskiwali żydzi. Starosta Biliński jest szefem powiatu, tak, jak ten konduktor, który prowadzi pociąg — z którego okien pierwszej klasy wyglądają sami żydzi. Pan Biliński czuwa pilnie nad tem, aby za-

den chrześcianin nie wsiadł do pierwszej klasy, — i by broń Boże który żyd nie był zmuszou przesiąść się do drugiej albo trzeciej klasy.

Rada Szkolna krajowa ma o tem upadku szkolnictwa jaknajdokładniejsze wiadomości, ale nie stara się złego usunąć; bo c. k. starosta Biliński jest bratem ministra, a to pokrewieństwo dodaje mu odwagę do bezprawia i do deptania ustaw.

Kornel Czajkowski.

### Walne zgromadzenie Stowarzyszenia nauczycielek we Lwowie.

Dnia 3 lipca pod przewodnictwem wice-prezysdującej p. W. Longchamps, odbyło się Walne zgromadzenie Stowarzyszenia nauczycielek.

Protokół z poprzedniego Walnego zebrania przypomniał, iż Wydziałowi poruczone zostało przeprowadzenie starań w dwóch sprawach pierwszorzędnej wagi, już nie dla stowarzyszenia, ale stanu nauczycielskiego w ogóle, a mianowicie:

Zwiększenie liczby stabilizowanych posad dla nauczycielek i uzyskanie dla nich od Rady Szkolnej takich kursów przygotowawczych do egzaminów wydziałowych, jakie istnieją dla nauczycieli.

Sekretarka Stowarzyszenia p. Aniela Alexandrowiczówna wyjaśniła, iż petycyja co do stabilizacyi wniesioną nie została z powodu zamierzonej reorganizacyi szkół, którą sprawę tę ma pomyślnie załatwić.

Aby otrzymać zaś dla nauczycielek te same przywileje, które przysługują nauczycielom, koniecznem jest uzyskanie od sejmu uchwalenia funduszów na opłatę zastępczyń.

Ze względu więc na czas dłuższy, jaki akcyja taka zając musi, Wydział Stowarzyszenia zorganizował kursa przygotowawcze do egzaminów wydziałowych, których szczegółowy plan podajemy niżej.

Kursa te, stanowią przedsięwzięcie nader pożądane i pożyteczne, zasługujące na uznanie, a w dalszym swoim rozwoju, mieć one mogą wielką doniosłość

Nauka na kursie przygotowawczym trwać będzie miesiący dziesięć i obejmować będzie tak przedmioty, wchodzące w zakres językowowo-historycznej, jak i przyrodniczo-matematycznej, a nadto pedagogię, rysunki wolnoręczne i od lutego 1897 r. geometryę wykreślną.

Na żądanie wprowadzone być też mogą wykłady literatury ruskiej.

Historya, geografia i pedagogia wykładane będą po części w języku niemieckim, dla większej wprawy słuchaczek we władaniu tą mową. Z języków raz na miesiąc zadawane będą ćwiczenia piśmienne.

Stowarzyszenie uprosiło następujących panów do wykładów poszczególnych przedmiotów nauki:



Prof. Franciszek Konarski wykładać będzie literaturę polską, tygodniowo godzin 3, prof. dr. Albert Zipper literaturę niemiecką, tygodn. godz. 3, pedagogię, tygodz. 1, prof. Leon Rudnicki historię i geografję, tygodz. 3, prof. dr. Józef Limbach nauki przyrodnicze, tygodz. 3, prof. dr. Emil Sawicki matematykę i fizykę, tygodz. 4, prof. Antoni Stefanowicz uczyć będzie rysunków wolnoręcznych, tygodniowo godzin 3. — Do wykładów geometrii wykreslonej, tygodz. 1, zaproszony zostanie docent z końcem zimowego półroczia. W razie potrzeby powiększona być może ilość godzin wykładowych z każdego przedmiotu.

Nauka odbywać się będzie w godzinach popołudniowych, w lokalu Stowarzyszenia Nauczycielek, Rynek l. 10. I. p., a gdyby okazała się tego potrzeba, także w jednej ze szkół ludowych w śródmieściu.

Każda z Szanownych Pań zapisać się może także na jeden tylko przedmiot, a z wykładów mogą korzystać i te panie, które nie mają zamiaru zdawać egzaminu, a chciałyby się tylko więcej wykształcić w wykładanych przedmiotach.

Oplata wynosić będzie w grupie językowo-histerycznej za każdy przedmiot, wykładany 3 razy w tygodniu — 2 złr. miesięcznie, za pedagogię, 1 godz. tygodniowo — 50 ct. miesięcznie, czyli oplata za 40 godzin nauki, miesięcznie 6 złr. 50 ct.

W grupie przyrodniczo-matematycznej wynosić będzie oplata za matematykę i fizykę, 4 godz. tygodz. 2 złr. 70 ct. miesięcznie, za nauki przyrodnicze, 3 godz. tygodn. — 2 złr. miesięcznie, za rysunki wolnoręczne, 3 godz. tygodz. — 2 złr. miesięcznie, za geometryę wykreslną (od drugiego półroczia) 1 godz. tygodz. 65 ct. miesięcznie, za pedagogię wreszcie, jak w poprzedniej grupie, 50 ct. miesięcznie. Oplata cała za 48 godzin nauki, miesięcznie 7 złr. 85 ct.

Panie, które nie mogłyby uiszczać opłaty, mogą, po porozumieniu się z zarządem Stowarzyszenia, pobierać naukę bezpłatnie.

Wydział Stowarzyszenia pragnąłby już teraz wiedzieć, o ile liczyć może w przyszłości na powodzenie powyższego zamiaru swego, dlatego też prosi Szanownych Pań, aby każda z Nich, która zamysła zapisać się na jeden lub więcej przedmiotów nauki, raczyła na karcie korespondencyjnej napisać wyraźnie imię swoje, nazwisko i adres mieszkania i wymienić przedmioty, z których wykładu zamierza korzystać.

Zapisywać się też można w czasie feryi, w biurze Stowarzyszenia, (Rynek, l. 10. I. p.) w godzinach urzędowych, t. j. od 10—12 rano i od 3—5 popoł.

Przy wpisie uiszcza się 1 koronę opłaty.

Panie, zapisane na naukę, raczą w sobotę, d. 5. września, o godzinie 6. wieczorem, zgromadzić się w Stowarzyszeniu, gdzie Im podany zostanie rozkład godzin i plan nauki. — We Lwowie, w czerwcu 1896.

*Wydział Stowarzyszenia Nauczycielek.*

## Suma summarum.

Pod takim tytułem znajdujemy w num. 30. „*Monitora*“ uwagi godny artykuł, który tutaj reprodujemy w całości.

„*Suma summarum* XXX. Walnego Zjazdu Towarzystwa Pedagogicznego. Prawdziwie zabawne wrażenie zrobiło XXX. Walne zgromadzenie Towarzystwa Pedagogicznego w Stryju. Pisać o niem poważnie jest niemożliwym, albowiem nie wytrzymałoby najpobłażliwszej nawet krytyki! Była to sobie zwykła „szopka“, urządzona przez luminarzy galicyjskich, zwących się dyrektorami i inspektorami szkół ludowych pod kierownictwem księcia Czartoryskiego.

Nawet ta „jasna osoba“ nie mogła zaślepić obecnych. Owszem za jej tylko protekcją plamy nie zostały zatuszowane i obecnie *post factum* przekonano się, czem jest owe „pierwszorzędne“ w kraju Tow. i w jaki sposób zdobywa sobie sławę! Słowem dopiero w Stryju skonstatowano, że jest to tow. „wzajemnej adoracyi“ o zakusach na wskrós reakcyjnych. XXX. Walne zgromadzenie Towarzystwa Pedagogicznego — to ciąg dalszy wiecu katolickiego. To walka czarnych duchów z postępem. Lud już poznał się na swych opiekunach, więc trzeba nowych apostołów reakcyi! Wyrzucani wszędzie nasi dobrodzieje zwrócili się w końcu do najbliższych im, myśląc jeszcze w ten sposób utrzymać się na powierzchni! Ale daremny trud! „W państwie duńskiem coś się psuje“. Ono samo potrzebuje gruntownej naprawy. Prawienie sobie komplementów nawzajem wewnątrz towarzystwa nie zastępuje czynów. O tem miał sposobność przekonać się nie tylko książę-prezes, ale i jego adlatusi!

— Boże! w tak krytycznej chwili, kiedy od nas żądają pomocy, my, po trzydziestoletniem istnieniu, chylimy się sami ku upadkowi! — zawołał cały sztab Tow. pseudo-pedagogicznego i pobladł!...

Nie uderzył się w piersi wyznając otwarcie: *mea culpa*, lecz całą winę złożył na karb „kreciej roboty“ niektórych ludzi, „którzy być może, że w dobrej wierze działają na szkodę Towarzystwa“, z którymi zaś całe społeczeństwo solidaryzuje się — według słów „księcia-prezesa“.

*Suma summarum*: nowe rozczarowanie. Przekonano się bowiem, że między nauczycielami coraz więcej jest zwolenników ludu i postępu, który wstrzymuje ich od wstąpienia do „tow. wzajemnej adoracyi“, zwącego się ostentacyjnie Tow. Pedagogicznem. Spostrzegł w końcu sztab poważnie zachwianą swą powagę przez brak „pionków“, którzyby rozkazy jego wypełniali. Nie chcąc dopuścić ludzi nowych do zarządu, bojąc się radykalnych prądów, wołał zostać wodzem bez wojska i dlatego nie przebierał w środ-



kach, o czym można się było przekonać szczególnie podczas wyborów. By zachwiana pozycję uratować, nawet goście zaproszeni przez sztab głosowali — zapewne z kurtuazji dlań!

W ten sposób niby zwyciężył sztab na jeden rok... I znowu usłyszymy na przyszły rok w Stanisławowie cały legion komplementów, chyba za niewypełnienie na się przyjętych obowiązków. Znow dyskutować będą i podwójną uchwałą liczbę rezolucyi, a po wyczerpaniu porządku dziennego zasną snem błogim, zostawiając młodym inaczej myślącym ludziom, do których przyszłość należy, pole do działania.

Tak przecież każda zwykle szopka się kończy, a „XXX. Zjazd“ niczem innym nie był, tylko „szopką“.

\* \* \*

Obszerniejsze sprawozdanie z ostatniego Walnego Zjazdu T. P. umieścimy w przyszłym numerze.

## W obronie prawdy.

Z §fu 19. Sprostowanie.

W numerze 16. z dnia 5. czerwca b. r. umieściło „Szkolnictwo“ bezimienny artykuł, a właściwie paszkwil z osobistą na mnie napaścią p. t. „Kandydat na inspektora“.

W tendencyjnym tym, jadem osobistej nienawiści, czy też równie szlachetnem uczuciem powodowany autor, zamiast przedmiotowej oceny spornej sprawy o rocznych egzaminach przezemnie w dziennikach w najlepszej intencji poruszonej, napadł wprost na moją osobę, usiłując gołosłownymi frazesami przekreślić moje myśli i naciągnąć je wedle swego upodobania, a nadto stawić mię pod pręgierz opinii z góry przez tendencyjne insynuacje paszkwilem tyr narzuconej.

Dla wyjaśnienia prawdy, oświadczam tedy:

Twierdzenie, jakobym artykułem o egzaminach, chciał wysłużyć sobie dekret inspektorski, jest mylnem a nadto bardzo śmiesznem; z tego bowiem zdawałoby się nieświadomemu spraw szkolnych i stosunków, że n. p. za kilkaset wierszy druku można otrzymać tak ważną w kraju posadę. Dla uspokojenia autora tej śmiesznej nowiny, dodaję, że wcale o inspekturę, ani o żadną inną posadę nie kompetowałem w ubiegłym roku szkolnym, będąc w zimie na zapalenie płuc i opłucnej obłożnie chorym, a w chwili ogłoszenia konkursów niepewnym życia rekonwalescentem.

Nie mogę jednakże ukryć zdziwienia, że według zdania szan. autora, dwudziestoletnia praca przy szkołach ludowych wszelkiej kategorii (a był czas, że uczyłem 300 dzieci za 300 złr.); że rozmaite egzamina ogólne i specjalne; że usługi obywatelskie w gminie, powiecie i kraju, jakie chętnie i bezpłatnie spełniam

jako członek i delegat wielu towarzystw; że praca bez wytchnienia słowem, czynem i piórem — praca, którą może na moją korzyść sprawdzić i największy wróg mój — jest jeszcze niedostateczną praktyką do pretensyi i kompetencyi na inspekturę szkolną?!

Biorąc rzecz bezstronnie, nie można nie przyznać, że chyba jeden na tysiąc z nas, nauczycieli ludowych, po dłuższej np. 25. i 30-letniej służbie, ma jeszcze tyle sił, iżby się odważył przyjąć i podatnio spełniać odpowiedzialne i ciężkie (nie lekkie jeśli sumienne) funkcyje inspektorskie. To też Rząd słusznie liczy się z tą ewentualnością.

Podziwiać też należy logikę tego paszkwila, który z całą zajadłością i litością godną koleżeńskiego serca, oddaje mię psychiatrom — a w konkluzyi obiecuje mi protekcyę, recte inspekturę, ale z warunkiem przejścia do obozu i szpalt gościnnego pisma.

A teraz niechajże bezstronny osądzi, komu potrzebniejsze leczenie mózgu lub lekcyja logiki?

Zaprawdę — przyznam się — że takiego paszkwila na kolegę — mózg mój na to za słaby, o który się autor niepotrzebnie troszczy — nie zdołałbym nawet w ciągu całego choćby Matuzalowego żywota wymyśleć i napisać. Natomiast mogę zapewnić nieproszonego opiekuna, że pracując piórem od lat kilkunastu nieustannie, nabyłem tyle i takiej wprawy w swobodnem pióra władaniu, że najczęściej wprost „od ręki“ piszę artykuły różnej treści, a między nimi i poważne zagadnienia społeczne lub zawodowe.

Nawet, godzę się na pojedynki o „lepsze“, o to np. na dany temat przez sąd polubowny wyznaczony. Z piórem swem, nikomu się nie narzucam, a przecież dotychczas (a nie mam lat 40 i pomimo olbrzymiej pracy zawodowej) prace moje drukowane, utworzyłyby kilka sporych tomów. W ciągu swej 20-letniej pracy nauczycielskiej, walcząc ciężko o powszedni chleba kawałek, biorąc chętny udział w działalności nauczycielskiej i obywatelskiej — napisałem nie jeden — jak twierdzi autor zatrutego artykułu — ale około 600 artykułów najrozmaitszej formy i treści, a między nimi co najmniej połowę zadarmo!!! — Czyliż taka działalność jest błagą? Czy może błagą dorobiłem się karyery, mając po 20-letniej służbie z wszystkimi dodatkami 550 złr. — ? — ! — Prawda, że mam foliały uznań władz swoich i różnych instytucyj — ale nimi nie wojuję, i nie robię z nich szczebli do karyery. Czy to też błaga, że np. nie zaznałem feryj ani świąt w ciągu mej służby pedagogicznej, bo mię zawsze praca (której co prawda sam szukam zapamiętałem) trzyma na uwięzi?

Czy dla mnie są inne paragrafy wolności słowa w państwie konstytucyjnym jak dla innych, — że mi bez aprobaty bezimiennego mego przyjaciela ukrytego w szpaltach „Szkolnictwa“ — swobodnie swoich



zapatrywać (choćby i w kwestyi tak drażliwej jaką są egzamina roczne w szkołach ludowych) wyjawiać nie wolno?

Przeciwno egzaminom w szkołach ludowych, wytoczył autor kilka niby ostrych baterij pism niemieckich i przytoczył kilka nazwisk w obronie swych zasad, kpiąc sobie ze zdania i zasad wychowawczych Komisji Edukacyjnej, jakoby one były za głupie i przestarzałe w czasach „pary i elektryki“. Ależ, na miłość Boską, co innego Niemcy, ich dzisiejsza kultura, stan oświaty i warunki ogólne — a co innego my Polacy pomimo wieku pary i elektryki w wyjątkowem położeniu będący. My nie możemy w tym punkcie stosować się do obcych ideałów i urządzeń. Trzymajmy się swego rozumu i ciężkich doświadczeń, a zasady Komisji Edukacyjnej, niechaj nam świecą na tak ciemnej jeszcze drodze, po której dążymy.

*Wydrwiwanie „uwag chłopskich o wartości egzaminów w szkołach ludowych“ jest wprost ubliżającym i krzywdzącym tych, którzy nas żywią i bronią.*

Czemużto szanowny oponent nie krzyczał: „*Nie chcemy podwyższenia płac, bo chłopci w Sejmie, chcą nauczycielom być polepszyć?!*“ Tak, tak. — Ale chłopu warama ma być od tego, aby się np. na egzaminie własnymi oczyma przypatrywał i własnymi uszami przysłuchał działkom swoim i swemu nauczycielowi? Czy to sprawiedliwe? Nie bójmy się ujemnego sądu, wszak rzetelna praca ogółem biorąc, jak oliwa musi na wierzch wypłynąć i zdobyć sobie uznanie, jakakolwiek będzie forma i nazwa tej publicznej uroczystości na końcu roku szkolnego. Ale, o tem muszę nie pisać w tej chwili; nie mam na to miejsca...

Jednak na zakończenie tych kilku szczerych słów odprawy, do której mię zmusiła nieuczciwa tendencya opieki autora, śmiem zaznaczyć i to z silnem podkreśleniem, że: zwalczać zasady, zdania i przekonania można nawet z najsilniejszą argumentacją, ale bez rzucania się na osoby, bez zaczepki i wycieczek osobistych, w celu szkodenia bliźniemu...

Niestety! ta forma walki — w piśmie zresztą w wielu razach broniącym śmiało nauczycielstwa — jest powodem, który mi z ręki wytrąca pióro, ilekroć razy mam zamiar i dla „Szkolnictwa“ coś napisać.

Wreszcie, nie wyrzekam się i tego głębokiego mego przekonania, że nasze Towarzystwo Pedagogiczne, którego jestem członkiem lat 20, mogłoby być w rzeczywistości olbrzymią potęgą, gdyby jego ogniwami t. j. wszyscy nauczyciele i ich przyjaciele szczerzy, trzymali się solidarnie. Towarzystwo każde, stoi nie na statutach, choćby i najlepiej obmyślonych — ale na silnej woli i działalności wytrwałej członków swoich.

Racz przyjąć Szanowny Redaktorze moje serdeczne pozdrowienie, oraz życzenie, abyś nie był

w niemilem położeniu umieszczania sprostowań z §. 19. dla tych, którzy całym sercem pragną zarówno oświaty ludu jak i należnego uznania i wynagrodzenia pracy nauczyciela ludowego.

W Czarnym Dunajcu dnia 30. czerwca 1896.

Wincenty Bieroński.

\* \* \*

Czyniąc zadość osobistej prośbie p. W. Bierońskiego, umieściliśmy powyższe sprostowanie bez komentarzy z naszej strony. Zwracamy atoli uwagę p. B. w tym kierunku, aby w przyszłych artykułach swoich nie domagał się wprowadzania czynności dla nauczycielstwa wstrętnych lub uciążliwych. Spodziewamy się wreszcie, że w sprawie popisów (a nie egzaminów) zabiorą jeszcze głos nasi Szan. Czytelnicy, gdyż sprawa to zbyt poważna, by ją zwykłym a nieuzasadnionem sprostowaniem zakończyć należało.

## Wiadomości potoczne.

**Następny numer** „Szkolnictwa“ wyjdzie w dniu 20. b. m.

**Mianowania.** P. Minister W. i Ośw. zamianował stałymi inspektorami w IX. kl. rangi c. k. inspektorów szk. okręg.: 1) Kazimierza Dobrowolskiego dla okr. Borszczów; 2) Józefa Dobródźkiego dla okr. Nadwórna i Bohorodczany; 3) Karola Falkiewicza dla okr. Gródek i Rudki; 4) ks. Ludwika Fonferko dla okr. Myślenice; 5) Adama Hartleba dla okr. Zbaraż; 6) Juliana Liskowicza dla okr. Sokal; 7) Jana Łeszegę dla okr. Bóbrka; 8) ks. Walentego Mazanka dla okr. Łańcut; 9) Edwarda Nowotnego dla okr. Nowy targ; 10) Antoniego Rinka dla okr. Mielec; 11) Henryka Welfego dla okr. Kolbuszowa i Ropczyce.

**Nauczycielami szkół ćwiczeń:** Karola Polankiewicza w Krakowie; Wojeiecha Polka w Krośnie; Mieczysława Hlavatego i Apolinarego Lewickiego w Samborze; Jakóba Mikołajewicza w Tarnopolu; Michała Kronenberga w Tarnowie.

**Ofiarą badeniowskiej polityki** padło dwóch nauczycieli w Wiedniu, mianowicie w ten sposób, iż tak naczelnemu redaktorowi czasop. „*Freie Lehrerstimme*“ Enslinowi, jakoteż odpowiedzialnemu redaktorowi Seitzowi wytoczono w ostatnich dniach z. m. śledztwo dyscyplinarne. Pytamy więc w obec tego faktu, gdzie jest wolność słowa, zagwarantowana art. 13. zasadniczej ust. państwowej?

**Dla podniesienia uczuć dynastycznych i patryotycznych** wydał minister Gautsch rozporządzenie dla szkół publicznych, aby używane w tych szkołach „radyrki“ nie miały na sobie wyciśniętego portretu cesarza, gdyż przez radyrowanie smaruje się i ściera obraz cesarza. Drugie rozporządzenie nakazuje, aby *Hymn ludu* („*Boże wspieraj*“) śpiewany był wedle ary, która jest zaprowadzoną w muzykach wojskowych.

Ministryalna głowa zamiast przemyśliwać nad reformą szkolnictwa, łamie głowę nad wystylizowaniem tak doniosłych jak powyższe rozporządzeń. „*Monitor*“.

**Ze Zjazdu pedagogicznego.** Od jednego z nauczycieli ludowych i uczestnika ostatniego Zjazdu, odby-



tego w Stryju, otrzymaliśmy pismo następującej treści:  
 „O entuzjastycznym przyjęciu dra Jordana na Zjeździe Tow. Ped. w Stryju pozwalam sobie donieść, że entuzjastycznie przyjmował dra Jordana „sztab“ Towarzystwa i „pierwsze szeregi krzesel“, zajęte nie przez nauczycielstwo ludowe.

Gdy bowiem dr. Jordan wszedł na salę, poznał go jeden z zebranych i sąsiadom zakomunikował, kto jest ów panek. Wszyscy poznali właściciela niezaszczytnego przydomka. Nauczycielstwo nie przyjęło go wcale oklaskami, jak z naciskiem powtarzam, li tylko „sztab“ i Zarząd Główny i pierwsze szeregi krzesel; z nauczycieli klaskali może ci, którzy przyjeżdżają nie na Zjazdy jako zorganizowani klakierzy. Natomiast na każdym kroku prawdziwie entuzjastycznie przyjmowano dyr. Soleskiego, którego nauczycielstwo po raz wtóry chciało mieć wiceprezesem w Tow. Ped. Niechajże więc korespondenci dziennikarscy pamiętać zechcą, że *nauczycielstwo w każdej chwili umie odróżnić człowieka od... człowieka*“.

„Humorysta“, (ilustrowane czasopismo humorystyczne), dla zmiany klimatu, przeniósł się z dniem 15. lipca b. r. do Lwowa, ul. Ossolińskich, 11.

#### ODPOWIEDZI REDAKCYI.

Panu W... „List z kraju“ nie będzie drukowany, albowiem nasz c. k. prokurator ma zbyt drażliwe nerwy na taką stylizację. Prosimy przerobić a umieścimy chętnie.

Znajomemu w L. „Wielki człowiek“ wcale nas nie przestrasza. Wiadomo nam bardzo dobrze *gdzie i którego dnia był „naczelnym herszt“* wrzekomego komitetu w pierwszej połowie lipca b. r. w obec czego jeszcze raz powtarzamy, że w Krakowie nie było żadnej konferencji komitetu wydawniczego. Znając ową „wybitną wielkość“ jako bankruta pod względem moralnym i materalnym, oświadczamy, iż rozsiewane przez niego pogłoski nigdy się nie spełnią. Bądźże więc spokojni Zaczny Kolego o los naszego „Szkolnictwa“ i zasilajcie nas nadal Swojem cennem piórem.

#### Cześć urzędowa.

Rada Szk. kraj. uchwaliła w dniu 13 lipca: 1) zamianować nauczycielami: Henr. Baczyńskiego w Piskowicach; Andr. Padocha w Nienowicach; Mich. Wiszniewskiego mł. naucz. szk. 5-kl. m. w Buczaczu; Jana Rottenberga star. naucz. 5-kl. szk. m. w Czortkowie; Maryę Zagórską mł. naucz. 5-kl. szk. ż. w Czortkowie; Jana Ozerwińskiego i Olę Janiszewską, st. naucz. 4-kl. szk. w Monasterzyskach; Zenona Hankiewicz w Żurawinicach; Julię Znańską w Demblinie; Emila Bilaszewskiego w Byszkach; Stan. Połomskiego kier. szk. 4-kl. w Żabnie; Kazim. Nowotarskiego w Żukowic; Wilh. Haluzę w Zarudcach; Mich. Doryka w Milatyczach; Maryę Starakównę w Pasiakach Żubr.; Jana Odzieżyńskiego w Białej; Włodz. Borkowskiego st. naucz. 5-kl. szk. m. w Brodach; Franc. Bogusiewicza star. naucz. 5-kl. szk. m. w Mościskach; Adolfinę Psarską w Bukowiu; Jerzego Windischa kier. szk. 2-kl. w Kalinowie; Bazylego Kutnego w Horodyszczu Cetn.; Stef. Piechnika w Wolicy; Emilią Rotarównę w Drohoczynie; Sab. Heilmanównę w Strzałkach; Rom. Zobkova w Pukowie; Konst. Jasielskiego w Wiśniowej; Mich. Wytrwała w Skotnikach; Jakóba Jackiewicza w Wodni-

kach; Grzeg. Szkolnika w Kniesiole; Hel. Śłószarz mł. naucz. 2-kl. szk. w Kaszowie; Aleks. Kufynicza str. naucz. 5-kl. szk. m. w Bóbrce; Mich. Sicińskiego. mł. naucz. 5-kl. szk. m. w Kopyczyńcach; Mich. Króla st. naucz. 5-kl. szk. w Staremmieście; Mich. Grudzińskiego i Józefa Krausa st. naucz. 5-kl. szk. w Łańcucie; Elż. Seelinger kier. 5-kl. szk. ż. w Leżajsku; Barb. Westwalewicz. mł. naucz. 5-kl. szk. w Myślenicach; Maryg Czepp. mł. naucz. 5-kl. szk. w Tarnobrzegu; Ant. Broszkiewicz mł. naucz. 6-kl. szk. m. w Bochni; Herming Olzhauser st. naucz. 5-kl. szk. ż. w Dolinie; Włodz. Kalinowicza w Laszkach Dol.; Hel. Böhm mł. naucz. 2-kl. szk. w Sniatynie na Bałkach; Ign. Szpąrowskiego st. naucz. 3-kl. szk. w Krościenku; Piotra Wojakiewicz w Zawoi na Wilczym; Józ. Płachecką mł. naucz. 2-kl. w Osielcu; Maryę Tworzydło mł. naucz. szk. 2-kl. w Skomialnej Białej; Stan. Germań w Siedliszowicach; Tad. Goreckiego w Przedborzu; Jak. Pieńczaka w Hadykówe; Krzyst. Fabiana kier. szk. 2-kl. w Wojutyczach. 2) ustanowić posadę kat. rz. kat. i kat. gr. kat. dla szkół ludowych w Bełzie od 1. września b. r. 3) zorganizować drugą 4-kl. szkołę żeńską w Rzeszowie od 1 września b. r. 4) przekształcić szkoły 1-kl. na 2-klasowe: w Hnilicach Szechyniach i Sieteszy od 1 stycznia 1897, w Konkolnicach od 1 września 1897.

#### Konkurs.

L. 539. Rada Szk. okr. w Jaśle ogłasza konkurs na pos. nauczycielki przy 4-kl. szk. żeńskiej w Jaśle z pł. 600 r. i 10 pr. d. (Kwalif. do szk. lud. z jęz. wykł. niem.) Nadto na tymczasowe posady przy szk. 1-kl. z rusk. jęz. wykł. w Desznicy, Kotaniu, Krempnej, Świątkowej i Świerzowej. Płaca 300 r. — Termin do 15 sierpnia b. r.

L. 1739. Rada Szk. okr. w Jarosławiu ogłasza konkurs; 1) na pos. kier. IIIciej. szk. 4-kl. w Jarosławiu na pos. kier. IIgiej szk. 4-kl. żeńsk. tamże z pł. 700 r. 100 r. za kier. i woln. pom. 2) na dwie posady naucz. star. przy IIIciej. szk. 4-kl. męsk. i dwie posady naucz. star. przy IIgiej szk. 4-kl. żeńsk. tamże z pł. 700 r. 10 pr. d. 3) na pos. po jednej mł. naucz. dla powyższych szkół z pł. 420 r. i 10. pr. d. 4) na jedną pos. kat. rel. obrz. łac. i jedną pos. kat. obrz. gr. kat. przy 6-kl. szk. męsk. w Jarosławiu z pł. 700 r. i 10 pr. d. Prawo prezenty przysłuży Radzie miejskiej. Termin do końca lipca b. r. — (Gaz. urzęd. Lwow. z dnia 17 lipca. Gdzież więc termin sześciotygodniowy??)

#### Jeszcze 260 kalendarzy

„Szkolnictwa“ na rok 1896 mamy w zapasie.

- 1) Kto teraz kupi kalendarz, przesyłając 80 ct., otrzyma w roku przyszłym kalendarz *gratis*.
- 2) Nowo przystępujący prenumeratorem, który złoży w ciągu II. półrocza półroczną prenumeratę 2 złr. i 10 et. na koszt przesyłki dostanie kalendarz *gratis*.

Nadmieniamy, że kalendarz prócz części kalendarzowej i szematyzmu zawiera bardzo bogatą część gospodarczą i tak: kilkadziesiąt najpotrzebniejszych przepisów z ogrodnictwa, stokilkadziesiąt przepisów i wskazówek z gospodarstwa domowego, kilkadziesiąt przepisów leczniczych, do zastosowania w codziennym życiu oraz apteczkę domową według ks. S. Kneippa.

Administracja „Szkolnictwa“.